

W obrzędowej klamrze

Idea połączenia w jednym teatralnym spektaklu dwóch tzw. galicyjskich tragedii Wyspiańskiego, „Sędziów” i „Kłatwy”, pochodzi od Swinarskiego. Znakomity reżyser potrafił uokretnić na scenie pomysł interpretacyjny, jaki pojawił się już znacznie wcześniej, wskazujący na powinowactwa obydwóch utworów. „Kłatwa” i „Sędziowie” powstały w tym samym mniej więcej czasie, około roku 1899. Próbował w nich Wyspiański stworzyć model tragedii nowoczesnej wykorzystującej zasady tragedii antycznej. W obydwóch utworach posłużył się współczesną anegdotą mocno osadzoną w aktualnych realiach wsi galicyjskiej. Autentyzm pokazujących sytuacji, narysowanych wyraźnie i czysto, z pewną domieszką – zwłaszcza w „Sędziach” – naturalizmu, spowodował, iż odbiera się te dramaty trochę jak rodzajowe sztuki. Ale końcowe uderzenie losu w „Sędziach” czy nieuchronne zmierzanie wypadków do fatalnego finału w „Kłatwie” nie pozwalają wyjść z takim przeświadczeniem z teatru.

W spektaklu Waldemara Matuszewskiego (przedstawienie dyplomowe zrealizowane pod opieką Tadeusza Łomnickiego) w Teatrze na Woli zaakcentowano obok tragizmu coś jeszcze innego. Otóż młody reżyser ujął obydwie sztuki w modną klamrę obrzędową. Gdy gaśnie na sali światło, wylaniają się z mroku umieszczone w rogach sceny kapliczki z zapalonymi świeczkami. Na scenę wkracza przy dźwięku piszczałek wiejska gromada, która inicjuje obrzęd pasji. Dopiero

potem rozpoczyna się właściwa akcja, którą jeszcze kilkakrotnie przerwie przechodzący przez widownię i scenę pochód obrzędników przedstawiających kolejne sceny drogi krzyżowej. Niektórzy uczestnicy tego pochodu zagrają też w sztukach Wyspiańskiego. Symbolizuje to, jak myślę, rodowód uniwersalnych tragedii Wyspiańskiego czy przynajmniej jakąś część tego rodowodu. Choć bowiem wyrosły one z wiejskiej gleby, to jednak charakterystyczne dla obydwóch jest splątanie różnych płaszczyzn. Słowiańska obrzędowość, chrześcijaństwo, i to w różnych wersjach, od starotestamentowej surowej wykładni („Sędziowie”) do rzymskiego katolicyzmu, wreszcie antyczna koncepcja tragizmu nakładają się w nich na siebie tworząc jedyną w swoim rodzaju całość.

Ciekawa przynajmniej w swym zamyśle interpretacja Matuszewskiego została dość chłodno przyjęta przez premierową publiczność. Czy wynikało to z faktu, iż oczekiwano „innego Wyspiańskiego”? Nie sądzę. Myślę natomiast, iż spektakl ujawnił dwie zasadnicze słabości. Po pierwsze obrzędowe odczytanie dramatów wymaga stworzenia odpowiedniej atmosfery, nastroju w całym przedstawieniu, czego nie udało się osiągnąć debiutującemu reżyserowi. Gromada odprawiająca pasję, czyli obrzędowe alibi spektaklu, przechodzi przez scenę – że tak powiem – sobie, a przedstawienie, jego podstawowa akcja, toczy się sobie. Co gorsza – i to jest druga słabość – pochody obrzęd-

ników naruszyły rytm widowiska, zwłaszcza w jego części pierwszej, zaś nadmierne rozciągnięcie w czasie ukazało najsłabsze strony dramatów Wyspiańskiego: sztuczny język, nie zawsze udane dialogi, zbyt statyczną akcję.

Zabrakło też w spektaklu wybitnych kreacji aktorskich. Trudno dokładnie wymierzyć, kto w tym przypadku jest bardziej winny, sami aktorzy czy też reżyser, ale że przywykło się w ostatnim okresie obarczać główną odpowiedzialnością za wszelkie mankamenty reżysera (tak samo zresztą, jak przypisuje mu się wszystkie zasługi w przypadku sukcesu), i tu trzeba zwrócić się z pretensjami do twórcy przedstawienia. Niektórzy aktorzy, jak na przykład Mieczysław Voit, zagrali znacznie poniżej swych możliwości. Podobali mi się natomiast: Jolanta Żółkowska jako Joas, Jerzy Janeczek w roli Księdza i Halina Łabonarska w obydwóch rolach, Jewdochy i Młodej. Druga część przedstawienia, to znaczy „Kłatwa”, w której główne role grali Łabonarska i Janeczek, znacznie górowała nad częścią pierwszą. Akcja wyraźnie przyspieszyła, spektakl nabrał rytmu i zwarłości. A więc jednak wiele zależy od aktorów. Na pewno więcej, aniżeli próbowała to udowodnić dominująca w ostatnich czasach krytyka uprawiająca kult reżyserii i inscenizacji. I tym stwierdzeniem wypadnie zakończyć sprawozdanie z jeszcze jednego debiutu reżyserkiego.

KRZYSZTOF PYSIAK

Teatr na Woli. Stanisław Wyspiański: „Sędziowie”, „Kłatwa”. Reżyseria: Waldemar Matuszewski. Scenografia: Małgorzata Treutler. Muzyka (ciekawa i oryginalna): Zygmunt Konieczny. Kompozycja ruchu: Witold Gruca.

